

## Miłość Boża i kara

Gdy rozbija się autokar z pielgrzymami, a część z nich Pan powoła do siebie, przez wstrząśnięty świat toczy się fala współczucia dla ofiar i ich rodzin. Ludzi dręczy pytanie, dlaczego Bóg do tego dopuścił i, zdaniem wielu, ukarał zasługujących na nagrodę. Wszak „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze”. Za jakie grzechy spadła na nich kara Boża, dlaczego doszło do takiej tragedii? Jeśli to nie kara, to jest żal: „gdzie wtedy byłeś, Boże?”

Kto otworzy Pismo Święte umocni się czytając, jak Azariasz skazany za wierność Bogu, w piecu ognistym śpiewał Mu (Dn3, 30-31): „Nie zachowaliśmy ani nie wypełniliśmy tego, co nam nakazałeś, by się nam dobrze powodziło. Wszystko, co na nas sprowadziłeś, i wszystko, co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu”.

O zagrożeniu świata karą Bożą wiemy z nowożytnych objawień maryjnych oraz z „Dzienniczka” św. Faustyny. W podobnym duchu w Licheniu Pani mówi: „*Mikołaju, ogłoś ludziom, że za ich grzechy zbliża się kara Boża. Żarząliwa choroba trafić będzie całą okolicę. Ludzie nagłą śmiercią będą padać jak muchy na polach i w domach swoich*”.

Traktowanie bolesnych wydarzeń jako kary za własne lub cudze winy wobec Boga lub bliźnich jest powszechne, jednak nie zawsze uzasadnione. Zwykle skojarzenie: „grzech – bolesna kara” jest nieściśle, bo Bóg z natury nie czyni zła, czyni wyłącznie dobro. Więc choć „kara Boża” jest konsekwencją naszych czynów, to często grzech, naruszając relacje z Bogiem lub z ludźmi już „sam w sobie” bywa karą. Ponadto Bóg dopuszcza cierpienie nie po to, by człowieka upokorzyć. Tylko Bóg wie wszystko, co będzie, a zsyłając na człowieka różnorakie utrapienia zwykle uczula go, wzywa go do nawrócenia. Dlatego zamiast „kara”, lepiej byłoby mówić: „pouczenie”.

Wina miewa złożony charakter, podobnie jak i jej skutki. W Biblii czytamy: „Jahwe jest nieskory do gniewu, ale bogaty w dobroć, niepomny na niegodziwości i grzechy. Nie traktuje jednak grzesznika jak niewinnego, a dzieci karze za występki ich ojców, aż do trzeciego i czwartego pokolenia” (Lb 14, 18). Istotnie, żyjemy w społeczności, więc grzech w jakiś sposób dotyka otoczenia, a jego skutki bywają rozciągnięte w czasie. Dlatego bolesne pouczenia Pana mogą dotyczyć pozornie „niewinne” pokolenia. Jednak one powinny przyjąć i „skonsumować” takie cierpienie. Cierpią dzieci pozbawione zabitego ojca, a potem ich dzieci. Odpowiedzialność wnuków za czyny dziadków w II wojnie światowej jest w centrum tego tematu.

Idąc dalej, przypomnijmy Hioba: „Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogobojny i unikający zła” (Hi 1, 1), a mimo to, Pan Bóg dopuścił, aby szatan pozbawił go ogromnego majątku i wygubił mu synów i córki. Sam Hiob opuszczony przez krewnych i obsypany trędem znalazł się na śmietniku. Mimo to nie zlorzeczył Bogu, lecz korzył się przed Nim i wytrzymał próbę, a „Pan przywrócił Hioba do dawnego stanu... Pan oddał mu całą majątność w dwójnasób” (Hi 42, 10).

cd. na s. 2

## Przeciwko duchowej samotności (XVII)

### Powroty

To słowo zna chyba z nas każdy. Kres marzeń, wędrówki i celu na ogół kończy się powrotem do rzeczywistości. Nawet z najpiękniejszych wakacji ocalić można tylko niewielką drobinę z przeżytych chwil. Pozostają wspomnienia, zdjęcia, przywiezione pamiątki, podręczny notes z nowymi adresami znajomych. Z jednej strony jakoś tak żal w sercu, że coś się skończyło, odeszło do pamiętnika historii, z drugiej natomiast tak normalnie: znów dom, swoje łóżko, starzy przyjaciele, rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, po prostu wszyscy razem. Nie przeraża nawet szarość i byle-jakość naszego azorskiego osiedla, a zwyczajne blokowisko tak naprawdę wcale nie straszy duchem Gomułki czy późnego Gierka. Do wszystkiego trzeba będzie ponownie przywyknąć, a niepowtarzalny zapach i klimat ulicznych kafejek – no cóż, niechaj unosi się wraz z obłokami wspomnień, chwilami zadumy i refleksji.

Koniec wakacji to nie tylko wysłane czy otrzymane kartki, poranny szum morza, świeżość górskich traw oraz spokojna tafla jezior, ale to również dobry moment, aby zastanowić się, co tak naprawdę zrobiliśmy z podarowanym nam wolnym czasem. Czy w tym gąszczu fantazji, letniego szaleństwa, niedospanych nocy i długich dyskusji: co dalej, dlaczego i po co – znalazło się również miejsce dla Boga, a potrzeba modlitwy była tak samo konieczna i ważna, jak pierwsze, a potem już kolejne spotkanie z nieznaną (co raz bardziej znaną) osobą? Bóg tak bliski, że aż nieraz niewidoczny w codzienności. Tym bardziej musi być czule nastawiony sejsmograf naszego serca i uczuć, aby nie przegapić lub nie przespać tego, co najważniejsze, niezapomniane, po prostu tego – co wieczne! Dlatego – jak powie papież Paweł VI – „Trzeba się opowiedzieć przez wiarę za Chrystusem; musimy być w zgodzie sami z sobą, praktykując wiarę. Świadectwo wymaga uzgodnienia myśli z działaniem, wiary z uczynkami... To spokojne, jakieś naturalne i odpowiadające człowiekowi apostołstwo przykładu, dostępne jest dla wszystkich. Jest ono obowiązkiem wszystkich, bardziej dzisiaj konieczne niż kiedykolwiek”.

Sens ludzkiego życia, pracy i odpoczynku najpełniej wiadać oczami wiary. A ona nie jest żadną „pociechą religijną”, gdy wszystko się kończy, załamuje lub wali z hukiem na nasz kark. Stąd też „nie przychodzę po pociechę jak po talerz zupy, chciałem nareszcie oprzeć swoją głowę o kamień” (ks. Jan Twardowski). Trzeba nam więc zawsze szukać mocnej skały, na której można zbudować własny dom. Dom nieprzemijalnych wartości. Dom wcale nie wakacyjny. Chwilowy. Przejściowy. Ale dom do którego każdy powrót będzie świętem dla życia pisarnego dzień po dniu najzwyczajszą wiarą, nadzieją i miłością.

Eligiusz Dymowski OFM

## Informacje duszpasterskie

**1.09.** – zapraszamy na godz. 21 na modlitewne spotkanie: „Wieczór z Janem Pawłem II”.

**2.09.** – o godz. 19 – Adoracja Najśw. Sakramentu z racji pierwszej niedzieli miesiąca.

**3.09.** – o godz. 8 uroczysta Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego dla dzieci i młodzieży wszystkich szkół z terenu naszej parafii.

**6.09.** – o godz. 9 kapłani udadzą się posługa sakramentalną do chorych naszej parafii; o godz. 16 – koronka do Bożego Miłosierdzia, o godz. 17 – Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

**7.09.** – o godz. 16 – spowiedź święta pierwszopiątkowa dzieci i młodzieży naszej parafii; o godz. 17 – Msza św. dla nich, o godz. 18 – nabożeństwo do Najśw. Serca Pana Jezusa, a o godz. 18 – Msza św. koncelebrowana w intencji Misji św. i misjonarzy.

**9.09.** – XV Pielgrzymka Rodzin Archidiecezji Krakowskiej do Kalwarii Zebrzydowskiej; o godz. 18 – Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

**23.09.** – doroczna pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich do Kalwarii Zebrzydowskiej.

**Uwaga! Młodzież przygotowująca się do sakramentu Bierzmowania proszona jest o zgłaszanie się do o. Gabriela przez miesiąc wrzesień w celu ustalenia dnia i godziny spotkań katechetycznych. Katechezy dla klas I gimnazjalnych odbywają się w pierwszym pełnym tygodniu każdego miesiąca, dla klas II – w drugim tygodniu miesiąca, a klas III – w trzecim tygodniu miesiąca. Bardzo prosimy rodziców o dopilnowanie tej sprawy, aby nasza młodzież mogła jak najlepiej przygotować się do przyjęcia sakramentu Ducha Świętego.**

## Miłość Boża i kara dc ze s. 1

Tak więc, cierpienie z ręki Pana może być „odpłatą” wstrząsającą sumieniem, ale częściej może być **próbą, a nawet łaską**. Wzgląd na Mękę Pańską prowadzi nas pod krzyż, bo tylko w nim da się ból zrozumieć i tu cierpienie nabiera sensu. Chrystus cierpiał i umarł męczeńską śmiercią za nasze grzechy, ale to cierpienie nie było skutkiem Jego grzechów. Cierpienie może więc być okazją daną człowiekowi, aby je świadomie przyjął i ofiarował Bogu wynagradzając za czyjeś winy. Choćby na przebłaganie za „grzechy nasze i świata całego”.

Wspomnijmy tu rzeszę ludzi niepełnosprawnych albo chorych, którzy tak czynią i swoje wielkie nieraz cierpienia ofiarują Bogu za osoby lub społeczności. Kościół „promuje” takie postawy, bo prowadzą do świętości i wielkiego bogactwa ducha. We Włoszech przygotowana jest beatyfikacja Concetty Bertoli, która dała przykład takiej służebnej ofiary (por. art. na str. 4 i 5).

Na fali posoborowej odnowy Kościoła zdarza się słyszeć opinie, że ze względu na swe nieograniczone miłosierdzie „Pan Bóg ci wszystko wybaczy”, co może wieść do wersji cynicznej: „hulaj dusza, piekła nie ma” i poczucia bezkarności. Miłosierdzie Boże prawdziwie jest nieograniczone, ale wymaga pokornego kontaktu z Bogiem, więc bolesne niekiedy pouczenia Pana mogą być ważnym elementem tego dialogu.

Wracam do wypadków drogowych. Dla Boga liczy się nie ciało, lecz jego kwiat: dusza żyjąca wiecznie, a przedwczesna śmierć będzie łaską, gdy ochroni duszę przed śmiercią wieczną. W Ogrodzie Pańskim Wielki Ogrodnik chodzi z sekatorem pomiędzy krzewami i wycina wonne kwiaty, także te rozkwitające lub nawet pączki, gdy ma na nie paść zaraza.

*Andrzej Stoch*

## Biblioteka parafialna poleca

**Zbigniew Nosowski, „Szare a piękne”, Wyd. Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2007.**

Wakacje powoli dobiegają końca. Niebawem opustoszeją plaże, ucichnie gwar uzdrowisk, a my, jak zwykle powrócimy do codzienności. Słowo „codziennosc” nie budzi barwnych skojarzeń. Dla większości z nas oznacza beznadziejną rzeczywistość, wypełnioną elementami powszechnej rutyny, zmagania z tysiącami problemów, gonitwę za pieniędzmi, pośpiech i nerwy. Codziennosc wydaje się tak szara, monotonna i mało atrakcyjna, że rzadko zapraszamy tu Boga. Bliskości z Nim szukamy raczej w duchowych wzlotach, uniesieniach, w tym co nieskończone i wieczne. Żyjemy w codzienności, choć najchętniej ucieklibyśmy w stronę czegoś niezwykłego, znaczącego i porywającego.

Czy można jednak od codzienności uciec? Czy nie byłaby to ucieczka od samego siebie, od dojrzałego chrześcijaństwa? A jeśli tak, to co można uczynić, by codzienność miała sens, a nie była jedynie przykrym przerywnikiem między wielkimi aktami ludzkiego ducha?

Takie pytania stawia w swojej książce Zbigniew Nosowski, socjolog i teolog, redaktor naczelny miesięcznika „Więzi”. „Szare a piękne”, to zapis rekolekcji wygłoszonych przez autora w duszpasterstwie akademickim „Beczka”, u ojców dominikanów w Krakowie, w 2005 roku. Nosowski, powołując się na wybitnego teologa XX wieku Karla Rahnera twierdzi, że istnieje specyficzna łaska codzienności „Boży dar zawarty w najzwyczajniejszych wydarzeniach szarego życia, uchwytany dopóty, dopóki trwa ich zwyczajność. Codziennosc – pozornie powierzchowna, czysto „świecka” i „światowa”, mająca niewiele wspólnego z Bogiem, czy wręcz oddzielająca od Niego – zawiera wymiar głębi i może być wypełniona przez Boga oraz Jego łaskę. Jeśli chrześcijanin doświadczy takiej łaski, nie musi już uciekać od codzienności ku wyższym sferom ducha, lecz będzie przeżywał swa wiarę pośrodku niej. Rahner wręcz zachęcał, iż nie powinniśmy prosić Boga: „uczyn z mego dnia powszechnego dzień święty”, lecz raczej „daj, by mój dzień powszedni pozostał dniem powszednim”...

Bóg nie jest odległy, lecz bliski. Jak mówił św. Paweł „w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 27-28). I nie chodzi o to, by łaska codzienności była jakimś panteistycznym udawaniem, że oto Bóg jest we wszystkim, nawet porannej kawie, lecz by była radością z dobrze zaparzonej kawy. Nie tyle bowiem istotne jest, co robimy, ale jak robimy. Nieustannie rozpraszają nas wspomnienia lub plany przyszłe, a przecież najważniejsza jest chwila, którą właśnie przeżywamy. Wszystkie inne już były lub dopiero będą. Jak powiedział znany pisarz Henri Nouwen: „Na przeszłość nie mamy wpływu a przyszłość jest nieznana. Liczy się terażniejszość... Bóg jest obecny w każdej chwili naszego życia, przemawia „tu i teraz”.

Codziennosc jest i pozostanie krzyżem, lecz tak jak uśmiech drugiego człowieka potrafi nam rozświetlić najbardziej ponury dzień, tak świadome i sumienne podjęcie powszednich obowiązków pozwoli dostrzec, że w nich także obecny jest Bóg i Jego łaska. Kiedy odkryjemy tę niezwykłą łaskę codzienności, wtedy możemy zwyczajne życie przeżyć w sposób nadzwyczajny.

*Bożena Migda*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41, 31-318 Kraków.

## Na zielonej Ukrainie... (cz. II)

Na początku lutego 2007 roku, przy zimowej aurze, rozpocząłem wizytację kanoniczną klasztorów Prowincji św. Michała Archanioła na Ukrainie. W pierwszej kolejności odwiedziłem klasztory znajdujące się na terenie Zachodniej Ukrainy, a więc na ziemiach, które do 1939 roku należały do Polski.

Pierwszym był klasztor w Kowlu, w diecezji łuckiej. Na terenie tej diecezji żyje obecnie niewielu katolików. Część z nich wywieziono na Wschód Rosji, wielu zostało zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich, a sporą liczbę po wojnie przesiedlono do Polski. Bp Marcjan Trofimiak, ordynariusz diecezji, podczas odwiedzin powiedział, że praca na tym terenie jest trudna i wymaga wiele cierpliwości od duszpasterzy, gdyż ci, nieliczni katolicy, który przetrwali na tym terenie, są mocno zranieni i nieufni. Przy klasztorze w Kowlu znajduje się parafia katolicka, licząca ok. 80 osób. Wierni gromadzą się w drewnianym kościele, który przeniesiony z Wiszenek i ustawiony na murowanym podpiwniczeniu, został w ten sposób uratowany od zniszczenia. Z pomieszczeń pod kościołem korzysta zarówno parafia, jak i polska szkoła sobotnia. Przy kościele istnieje też nowy klasztor, który został wybudowany w czasie, gdy pracowali tam bracia z naszej Prowincji. Obecnie mieszka w Kowlu dwóch zakonników, którzy oprócz miejscowej parafii, obsługują także dwie inne: w Kamieniu Kaszyskim i Lubomlu, liczące po kilkanaście osób.

W dalszej kolejności odwiedziłem dwa klasztory w archidiecezji lwowskiej, położone blisko polskiej granicy, a mianowicie w Rawie Ruskiej i Sądowej Wiszni. W obu tych miejscowościach istnieją do dzisiaj budynki klasztorne, które przed wojną należały do naszej Prowincji zakonnej. Klasztor w Rawie Ruskiej, obecnie już opuszczony, ale niestety, nadal nie oddany przez władze cywilne na własność Prowincji ukraińskiej, dlatego dość szybko ulega dalszej dewastacji i zniszczeniu. Natomiast zabudowania klasztorne w Sądowej Wiszni są w dalszym ciągu wykorzystywane jako ośrodek dla kobiet chorych psychicznie. Do parafii w Rawie Ruskiej należy ok. 250 osób. Pracuje wśród nich m. in. nasz parafianin, o. Roger Mularczyk. Duszpasterstwo prowadzone jest przy kościele parafialnym, który został bardzo ładnie odnowiony, zaś bracia mieszkają w zakupionym mieszkaniu, w bardzo skromnych warunkach. Oprócz Rawy Ruskiej, obsługują oni także trzy inne pobliskie parafie. Parafia w Sądowej Wiszni liczy ok. 200 wiernych. Również i tutaj duszpasterstwo prowadzone jest przy kościele parafialnym. Ponieważ nie została oddana plebania, bracia mieszkają w niedużym domu, oddalonym kilkaset metrów od kościoła. Równocześnie w pobliżu kościoła trwa budowa nowego klasztoru; aktualnie w stanie surowym. Także tutejsi bracia dojeżdżają z posługą duszpasterską do dwóch innych kościołów, do których przychodzi na Mszę św. po kilkanaście osób.

Na terenie archidiecezji lwowskiej znajdują się jeszcze dwa klasztory: w Zbarażu i Husiatyniu, a więc w miejscowościach, w których do wojny były klasztory bernardyńskie. Zbaraż – 13-tysieczne miasto z wieloma zabytkami, jest dobrze znane z historii Polski. Zamek Wiśnowieckich, wstawiony w czasie wojen kozackich pod wodzą Chmielnickiego, przebudowany później na pałac, jest dobrze utrzymany i znajduje się tam muzeum. Gdziekolwiek można jeszcze zobaczyć także dawne umocnienia miasta. Po upadku Związku Sowieckiego, klasztor i kościół pobernardyński, zostały oddane w użytkowanie braciom. Jednak po pewnym czasie klasztor ponownie im zabrano. Jedynie kościół jest nadal w użytkowaniu braci, ale jako zabytkowy, nie może być remontowany bez zgody władz, które prawie nic w tym

kierunku nie robią. Kościół na zewnątrz, z piękną fasadą, wygląda imponująco, ale jego wnętrze robi przygnębiające wrażenie. Brak w nim posadzki, w nawach bocznych pełno fragmentów poniszczonych ołtarzy, prymitywne ławki, brak ogrzewania. Parafia liczy ok. 250 osób, i jej także nie stać na podjęcie poważnych prac remontowych. Pracujących tutaj braci wspomagają, przyjeżdżający od czasu do czasu, Polacy, którzy kiedyś mieszkali w Zbarażu. Obecnie zakonnicy mieszkają w zakupionym domu, usytuowanym około 1 km od kościoła.

Husiatyn jest położony nad Zbruczem, który do 1939 roku stanowił granicę pomiędzy Polską i Związkiem Sowieckim. Piękny zabytkowy kościół także wymaga gruntownego remontu. Dawny budynek klasztorny jest nadal zamieszkały przez ludzi, a zakonnicy mieszkają w niewielkich pomieszczeniach dobudowanych do zakrystii kościoła. Tutejsza parafia liczy ok. 140 osób. Na Mszę św. przychodzą czasami także grekokatolicy. Bracia pracujący w Husiatyniu obsługują jeszcze cztery punkty dojazdowe.

Mój pobyt w Zbarażu i Husiatyniu naznaczony był ofitymi opadami śniegu i dość solidnym mrozem. Jednak zanim odwiedziłem tamtejsze klasztory, najpierw udałem się na Zakarpacie, aby spotkać się z braćmi pracującymi w Serednim. Zakarpacie przywitało mnie prawie wiosenną pogodą, chociaż była to dopiero druga połowa lutego. Jest to bowiem teren o dość łagodnym klimacie. Zakarpacie to także obszar bardzo zróżnicowany ludnościowo. Mieszkają tu Ukraińcy, Słowacy, Węgrzy, Niemcy i przedstawiciele innych narodowości. Trzej bracia, jeden z prowincji ukraińskiej i dwóch z prowincji słowackiej, obsługują kilka parafii, od Użgorodu do Mukaczewa, w sumie ok. 2 000 wiernych. c.d.n.

*Stanisław Mazgaj OFM*

### Napis na murze Domu dla Upośledzonych prowadzonym przez Matkę Teresę w Kalkucie

- Człowiek jest nierozumny, nielogiczny, egocentryk,  
nie ważne: kochaj go.
- Jeśli będziesz czynił dobrze przypiszą ci egoizm,  
nie ważne: czyń dobrze.
- Jeśli będziesz realizował swój cel, znajdzie  
fałszywych przyjaciół i prawdziwych nieprzyjaciół,  
nie ważne: realizuj go.
- Dobro, które czynisz jutro zostanie zapomniane,  
nie ważne: czyń dobro.
- Uczciwość i szczerłość uczynią cię słabym,  
nie ważne: bądź szczerzy i uczciwy.
- To co przez lata wybudowałeś może być zburzone  
w jednej chwili, nie ważne: buduj.
- Jeśli będziesz pomagał ludziom, doznasz krzywdy,  
nie ważne: pomagaj im.
- Daj światu to co najlepsze z siebie, a będą ciebie  
kopać, nie ważne: daj to co najlepsze z siebie!

### Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

## Concetta\* Olivia Bertoli, „Ukrzyżowana” z Mereto di Tomba, misjonarka bólu

W Mereto di Tomba, położonej w spokojnej wiosce włoskiej prowincji i diecezji Udine, wszyscy Concettę Bertoli nazywali „ukrzyżowaną”. Unieruchomiona przez chorobę w łóżku, przekształciła swój pokój, znajdujący się na pierwszym piętrze skromnego domu, w centrum duchowości. Było bowiem wielu takich, którzy przychodzili do niej, aby polecić się mocy jej modlitwy i darowi jej cierpienia. A ona przyjmowała wszystkich i oddawała się w ofierze. „Będę dziś prosić Pana, aby mi zesłał porządny ból głowy” – odpowiadała. A tym, którzy pytali ją o moralną i duchową siłę, zwierzała się: „Wszyscy mają do spełnienia misję. Ja jestem misjonarką bólu. I brak mi tchu, aby dziękować Panu, że mię postawił w tej sytuacji, bo kto wie, jak bardo byłabym niedoskonałą, gdybym była zdrowa”.

Concetta jednak nie urodziła się świętą. Ona świętą się stała. Jej życie określają cztery cyfry: żyła 48 lat, 31 w chorobie, w tym 26 w całkowitym unieruchomieniu, a ostatnie 5 także całkowicie niewidoma.

Concetta Bertoli urodziła się w północnych Włoszech, w Mereto di Tomba, w diecezji i w prowincji Udine, 14 kwietnia 1908 r., w rodzinie ubogiej, ale bogatej religijnie. Jej rodzicami byli Giuseppe i Felicita Marcuzzi. Dwa dni później na chrzcie świętym otrzymała imiona Concetta Olivia. Będąc ostatnią spośród dziesięciorga rodzeństwa (troje z nich umarło w dzieciństwie), każe przypuszczać, że nie znała matki, która zmarła w wieku 43 lat, kiedy Concetta miała zaledwie 20 miesięcy. Wychowywała ją siostra Maria.

Po ukończeniu trzech pierwszych klas szkoły elementarnej, zaczęła pracę w domu i na polu. Była dobrą dziewczynką, żywego i radosnego charakteru. Uczestniczyła we Mszach św., nabożeństwach niedzielnych i w życiu parafii. W 1923 r. zapisała się do Akcji Katolickiej, ale po roku opuściła jej szeregi, nie mając jeszcze wyrobionego pojęcia o woli Bożej względem niej. W wieku 16 lat, kiedy w Boże Narodzenie 1924 r. udawała się na Mszę św., odczuła mocny ból w nodze. W następnych miesiącach bóle pojawiły się również w rękach. Były to pierwsze symptomy choroby, która powoli i nieuchronnie prowadziła ją do życia w bezruchu i w całkowitej zależności od innych. Po bezowocnych próbach leczenia, postawiono diagnozę nieuleczalnej i postępującej choroby: artretyzm deformujący stawy, gościec stawowy.

Concetta na początku choroby usiłuje bronić się przed unieruchomieniem, a jej długie i niekończące się godziny samotności były przepełnione pełnymi buntu pytaniami: „Dlaczego to mnie spotkało? Dlaczego tak szybko? Co zrobiłam złego, aby tak cierpieć? Kiedy się to skończy?”. I zawsze była tylko jedna odpowiedź, wykrzyczana jakby przez młodą ranioną gazelę: „Nie chcę! Nie chcę!”.

Pan jednak miał wobec niej swój cudowny plan, który w istocie tylko On mógł zaproponować i doprowadzić aż do końca: pójdzie z Nim na krzyż dla zbawienia świata. Ów krzyż, który stawał się coraz cięższy, przy pomocy słów i świętej obecności proboszcza, ks. Nikodema Zanina, cudownie stawał się coraz lżejszym źródłem miłości, która

\* Concetta (czytaj Konczetta), imię nadawane włoskim dziewczynom, dosłownie znaczy Poczęta, ale w rzeczywistości jest ono skrótem łacińskiego Immaculata Conceptio B.V.M., Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. Imię to, poza językami wywodzącymi się z łaciny, raczej nie jest używane, ale można w jego miejsce podłożyć Maria. Concetta Bertoli na chrzcie otrzymała drugie imię Oliwia, co pozwala nazywać ją także tym imieniem.

wyzwała i zbawia. Podjęła próbę pogodzenia się z ciężką chorobą w duchu chrześcijańskiej rezygnacji, ofiarując swoje cierpienia za Kościół, o uświęcenie kapłanów i o nawrócenie grzeszników. Powróciła też do Akcji Katolickiej i rozpoczęła apostolat wobec odwiedzających ją osób.

Była to długa droga, ale nieustannie prowadziła Concettę do wyznania, że nie chciałaby zamienić swojego łoża boleści na nic innego w świecie: „Na początku było ciężko i nie mogłam się poddać, ale teraz jestem zadowolona. Cierpienia są moimi towarzyszkami”.

W 1930 r., a więc w 22. roku życia, Concetta była już całkowicie unieruchomiona. Mogła poruszać tylko oczyma. Usta były hermetycznie zamknięte. Wyniszczona cieleśnie, przewidywała bliską śmierć. Chciała jednak najpierw uczcić 25. rocznicę zaślubin ze swoją chorobą. Prosiła, aby ubrano ją jak narzeczoną do ślubu, aby jej święto obwieściły dzwony, aby mogła ukazać wszystkim swoją radość. Z tej okazji proboszcz, ks. Eugeniusz Peressini, odprawił w jej pokoiku Mszę św. Do pewnego kapłana, który chciał ją pocieszyć, powiedziała: „Nie wiem jak mam dziękować Bogu za dar życia: niech mi ksiądz pomoże dziękować. Jak wielkich rzeczy możemy dokonać dla Pana w tym świecie”.

Od 1935 r. jej położenie stale pogarszało się: nie mogła więcej poruszać głową, ramionami, rękoma, nogami, a zamknięte usta nie pozwalały jej przyjmować Komunii św. Odżywiano ją jedynie płynami przesączanymi pomiędzy zębami.

W lipcu 1938 r. uczestniczyła w pielgrzymce do Lourdes. Dnia 9 lipca, po długich i męczących godzinach podróży, dotarła w swoim łóżeczku do Groty. Tam jednak nie prosiła o łaskę uzdrowienia, ale o coś więcej. Błagała, aby mogła zawsze cierpieć, zgodnie z prośbą białej Pani, skierowaną do Bernadetty, w intencji o nawrócenie grzeszników.

Dla siebie samej, płacząc, prosiła tylko o łaskę, aby na nowo mogła przyjmować Komunię św. Poinformowany o tym kapłan, zabrał ją do Schroniska, gdzie trzymając w ręku Najświętszy Sakrament, pochylił się nad nią i włożył odrobinę Hostii do łyżeczki z wodą i wlał przez ciasną szczelinę pomiędzy zębami do ust chorej. Kiedy Concetta połknęła cząsteczkę, jej radość była nie do opisania. Od tego czasu mogła przyjmować Komunię św. aż do śmierci. I kiedy ją pytano o Lourdes, całe jej wspomnienie zawierało się w słowach: „Ja mogłam przyjąć Komunię”. Dziewica Niepokalana wysłuchiwała jej prośb.

Wspomagana przez proboszcza ks. Eugeniusza Peressiniego i przez braci Kapucynów z Udine, którzy przybywali do miejscowej wspólnoty franciszkańskiej, poprosiła o przyjęcie ją do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Swoją początkową formację rozpoczęła 7 sierpnia 1940 r. i po roku, 7 września, złożyła śluby. Była dumna, że jest córką św. Franciszka z Asyżu, który nosił na swoim ciele znaki męki Jezusa, znaki miłości Boga do ludzkości. W ten sposób Concetta znalazła w Franciszku z Asyżu wzór w miłosnym obejmowaniu krzyża Chrystusowego. Zrozumiała również, że ten też chętniej daje, kto bardziej kocha. Największym zaś darem miłości jest cierpienie za osobę, którą się kocha. W tym wyborze miłości, którego dokonała, odnajdujemy duchowość Poverella z Asyżu, który do końca umiłował Chrystusa Ukrzyżowanego. Odtąd Concetta w swojej modlitwie świeckiej franciszkanki prosiła św. Ojca Franciszka, aby mogła pojąć jego cierpienie i przykład oraz o łaskę coraz pełniejszego uczestniczenia w cierpieniach Chrystusa Ukrzyżowanego w jej dwu wielkich intencjach. Mówiła: „To jest dobro, jakiego oczekuję, każda kara jest mi ukochana”. W tym czasie zaczęła także tracić wzrok i słuch.

Inny niezwykle epizod wydarzył się Loreto, opisany przez siostry, które we wrześniu 1951 r. towarzyszyły jej w pielgrzymce do Świętego Domu.

## Concetta Olivia Bertoli *dc ze s. 4*

Concetta była już wtedy całkowicie niewidoma, a także głuchła. Prosiła więc Madonnę o przywrócenie jej wzroku lub słuchu. Przeniesiona do bazyliki na Mszę św., była poruszona i płacząca. Do siostry, która ją pocieszała, powiedziała: „Widziałam wszystko, widziałam wszystko”. A potem mogła także podziwiać święty obraz i Święty Dom Dziewicy Niepokalanej. Po zakończeniu pobytu w Loreto, w pociągu umieszczono ją w pobliżu okna. Zobaczyła także morze, co ją nappełniło radością. W pobliżu Ankony wróciła jednak do ciemności i już więcej nie widziała niczego aż do śmierci. Odzyskała jednak całkowicie słuch.

Wieczorem 11 marca 1956 r. proboszcz udzielił jej Sakramentu Chorych, płacząc przy tym jak dziecko. Concetta odeszła do domu Ojca. Było to w niedzielę, w dzień Pański. Zima dobiegała końca i niebawem nastawała wiosna. Jej pogrzeb był wielkim świętem. Teraz jej ubogie śmiertelne szczątki spoczywają w kościele parafialnym w Mereto di Tomba.

Proces beatyfikacyjny, zaczęty 13 stycznia 1969 r., zakończył się 24 kwietnia 2001 r. uznaniem heroicznego jej cnót. Trwają modlitwy o cud, aby w końcu ta pokorna córka włoskiego regionu Friuli została ukazana wszystkim chrześcijanom, a szczególnie synom i córkom św. Franciszka z Asyżu, jako wzór wiary i oddania siebie Bogu i bliźnim, oraz jako znak pocieszenia i otuchy dla tak licznych chorych i doświadczonych przez życie.

Na postawie: Aurelio Blasotti OFM<sup>Cap</sup>, *La „crocifissa” di Mereto di Tomba, Concetta Bertoli*, w: *Vita Mionorum, rivista di spiritualita e formazione francescana* 78, 2007, nr 2, s. 145-55; tenże, *Concetta Bertoli, Venerabile*, w: *Ordine Francescano Secolare*. Internet (03.08.2007).

*o. Salezy Bogdan Brzuszek OFM*

### Modlitwa w intencji uproszenia łask i beatyfikację Czcigodnej Sługi Bożej Konczetty Oliwii Bertoli

Boże w Trójcy Jedyny,  
Ojcze, Synu i Duchu Święty,  
zawsze godny naszej czci  
w Twoich Świętych, którzy są w niebie,  
wysłuchaj mojej modlitwy,  
w której Cię proszę,  
abyś Twoją wierną Sługę  
Konczettę Oliwię Bertoli,  
która zносиła długą i bolesną chorobę  
z cierpliwością, pogodą ducha i radością,  
oddając się ofierze za kapłanów, misjonarzy  
i za grzeszników,  
obdarzyć raczył już tu na ziemi chwałą,  
jaką cieszy się w niebie,  
a nam za jej wstawiennictwem  
udzielić tej łaski .....,  
o którą Cię gorąco prosimy.

*Ojcze nasz..., Zdrowaś Maryjo...,*

*Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu...*

## Na pielgrzymkowym szlaku

### Drogami św. Jakuba Apostoła

Kiedy przed dziesięcioma latami, w trakcie studiów geograficznych dowiedziałem się o sanktuarium św. Jakuba Starszego Apostoła w hiszpańskim Santiago oraz o średnio-wiecznych szlakach pielgrzymkowych wiodących przez całą Europę do tego ośrodka pątniczego, nie przypuszczałem, że kiedykolwiek będę miał możliwość tam pielgrzymować. A jednak, św. Jakub „sprawił”, że już dwukrotnie dane mi było wraz z moją żoną Katarzyną ukłęknać przed Jego grobem.

Przed trzema latami pokazałem Kasi *Leksykon – Szlaki pielgrzymkowe Europy* (red. A. Jackowski i I. Sołjan) i opowiedziałem kilka zdań na temat Drog św. Jakuba do Santiago de Compostela. Kiedy Kasia przeglądała jedną z map przedstawiających europejskie szlaki pielgrzymkowe, zapytałem: „Może się wybierzemy na pielgrzymkę do Santiago?” „Dobrze, jak będziesz miał pracę to pójdziemy” – odpowiedziała. Poparłem jej odpowiedź, gdyż wówczas kończyłem ostatni rok studiów doktoranckich i nie miałem stałego zatrudnienia. Św. Jakub jednak błyskawicznie „zobligował” nas do wypełnienia złożonej obietnicy. Już bowiem następnego dnia przyniosłem do domu podpisaną umowę o pracę...! „Słowo się rzekło – powiedziała Kasia – wybierzemy się na pielgrzymkę do grobu św. Jakuba Apostoła”.

### Trochę historii

Droga św. Jakuba, nazywana po hiszpańsku *Camino de Santiago* (*camino* w języku hiszpańskim znaczy droga, natomiast *Santiago* święty Jakub) jest jednym z najważniejszych, chrześcijańskich szlaków pielgrzymkowych. Istniejący od ponad 1000 lat szlak, przetrwał do dnia dzisiejszego i przebiega przez niemal całą Europę, kończąc się w katedrze w Santiago. Johan Wolfgang von Goethe pisał, że Europa powstała na szlakach prowadzących do Santiago de Compostela. Ranga szlaków pielgrzymkowych znacznie zmalała w XVI-XVII w., kiedy przez Europę przetoczyła się fala walk religijnych, epidemii i klęsk żywiołowych. W kolejnych wiekach pielgrzymowanie utrudniła rewolucja francuska i wojny napoleońskie. Drogi św. Jakuba uległy stopniowemu zapomnieniu. Ponowne ożywienie pielgrzymowania ruchu pątniczego do grobu św. Jakuba nastąpiło dzięki apelowi, który skierował Ojciec Święty Jan Paweł II podczas wizyty w Santiago w 1982 r. W tak zwanym „Akcje Europejskim” Papież powiedział wówczas: „Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu, który zawsze uważał się za naród europejski, syn narodu słowiańskiego wśród Latynów i łacińskiego pośród Słowian, z Santiago kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie...”. Na odpowiedź na papieski apel nie trzeba było długo czekać. W 1987 r. Rada Europy uznała Drogę św. Jakuba pierwszym kulturowym szlakiem Europy i zachęciła władze regionów do odtworzenia dawnych szlaków pielgrzymkowych. W krótkim okresie do grobu św. Jakuba Apostoła wyruszyli pierwsi pielgrzymi z Francji. W 1993 i 1998 UNESCO zakwalifikowało szlaki biegnące na terytorium Hiszpanii i Francji do miejsc światowego dziedzictwa.

### Uczeń Chrystusa

Św. Jakub Większy (Starszy) Apostoł i jego brat św. Jan Ewangelista byli synami Zebedeusza i Salome. Obaj byli rybakami mieszkającymi nad jeziorem Tyberiadzkim. Obaj też zostali powołani przez Jezusa jako jedni z pierwszych uczniów. Ich żywy charakter sprawił, że Chrystus nazywał ich *Boanerges* tzn. „synowie gromu” (Mk 3, 17). Chcieli bowiem, aby piorun spadł na jedno z miast w Samarii, które nie chciało przyjąć Jezusa i Jego uczniów (Łk 9, 55-56).

## Drogami św. Jakuba *dc ze s. 5*

Św. Jakub wraz z św. Piotrem należał do najbliższych uczniów Zbawiciela. Był świadkiem wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5, 37; Łk 8, 51), przemienienia na górze Tabor (Mt 17, 1nn; Mk 9, 1; Łk 9, 28), drugiego, cudownego połowu ryb oraz modlitwy w Ogrójcu (Mt 26, 37). Jest on wymieniany przez Ewangelistów aż 18 razy. Św. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* wspomina również o jego męczeńskiej śmierci: „W tym samym czasie Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana...” (Dz 12, 1-2). Św. Jakuba stracono w 44 r. Jest on więc pierwszym męczennikiem wśród Apostołów. Według tradycji po męczeńskiej śmierci, uczniowie Jakuba – Atanazjusz i Teodozjusz przewieźli Jego ciało do Hiszpanii i pochowali w pobliżu miejscowości Iria Flavia (obecne El Padron) w Galicji. Około 813 r. grób Apostoła miał odnaleźć pustelnik Pelagiusz. Św. Jakub jest patronem Hiszpanii i Portugalii, zakonów rycerskich, czapników, kapeluszników, hospicjów, szpitali, pielgrzymów, wędrowców, podróżujących i sierot. Pod jego wezwaniem budowano kościoły i szpitale, w których opiekę znajdowali pielgrzymi.

### Pielgrzymi na szlaku

W ostatnich latach do grobu św. Jakuba Apostoła w Santiago pielgrzymuje w ciągu roku około sto tysięcy osób. Pomimo, że w Polsce coraz więcej ukazuje się wiadomości o tym szlaku, to niestety na *Camino* Polaków jest jednak niewielu. Najwięcej pielgrzymów zarejestrowano w 2004 r. (180 tys.) i 1999 r. (155 tys.), a wiązało się to przede wszystkim z obchodzonym w tych latach w Santiago Rokiem Świętym (przypada on zawsze w roku, kiedy 25 lipca czyli uroczystość św. Jakuba wypada w niedzielę najbliższy Rok Święty będzie obchodzony w 2010 r.). W centrum miasta znajduje się pomnik z wykutymi w marmurze nazwiskami najsłynniejszych pątników, wśród nich m.in. Karola Wielkiego, św. Franciszka z Asyżu, św. Brygidy Szwedzkiej, św. Elżbiety Portugalskiej, Izabeli Kastylijskiej, Jakuba Sobieskiego (ojca króla Jana III Sobieskiego), oraz Sługi Bożego Ojca Świętego Jana Pawła II, który pielgrzymował do Santiago dwukrotnie – w 1982 r. i 1989 r. podczas IV Światowego Dnia Młodzieży.

Po raz pierwszy wybrałem się na *Camino de Santiago* w czerwcu ubiegłego roku. Pielgrzymowałem wówczas, wspólnie z Żoną, tzw. drogą francuską (najbardziej popularną) z miasta Leon – w sumie ok. 300 km. W tym roku wybraliśmy się ponownie na pielgrzymkowy szlak. Tym razem wiódł on drogą portugalską z Ponte de Lima. W sumie przez pięć dni przeszliśmy ok. 160 km. To niewiele, ale cieszymy się bardzo z tych kilku dni naszych wspólnych, małżeńskich rekolekcji w drodze.

Podczas drogi spotyka się bardzo wielu pielgrzymów, często także osób niewierzących, którzy na *Camino* szukają spotkania z Bogiem. Pomimo różnic kulturowych i wyznaniowych oraz barier językowych, pielgrzymi nawiązują wspaniałe przyjaźnie. Uśmiech, dobre słowo, życzliwość, wzajemna pomoc i wspólna modlitwa podczas pokonywania kolejnych etapów trudnej drogi łączą w jedną wspólnotę pielgrzymkową. Osoby, które przeszły *Camino de Santiago*, podkreślają, że z *Camino* wraca się lepszym, że w Santiago de Compostela „umiera stary człowiek i rodzi się nowy”. Sam mogę dodać, że *Camino* uczy również pokory. Nie zapomnę bowiem, kiedy pod koniec pierwszego dnia wędrówki, ogromny ból przeszył mi śródstopie i doskwierał przy każdym kroku aż do granic Santiago...

### Symboliczna muszla

Ostatnio w wielu publikacjach pojawiają się stwierdzenie, że szlak zatracił swój religijny charakter. Nie mogę się z tym

w pełni zgodzić, gdyż większość osób, które spotkałem na trasie podkreślała, że pielgrzymuje do Santiago, a wędrówka ta jest podjęta z motywu religijnego. Potwierdzają to również statystyki prowadzone w sanktuarium. Pielgrzymowanie do Santiago jednak znacznie się różni od znanego nam dobrze polskiego pątnictwa na Jasną Górę, bądź innych wielu sanktuariów maryjnych. Na *Camino* spotyka się zazwyczaj samotnych pielgrzymów lub małe 2-3 osobowe grupy. Choć nie słychać na trasie modlitw i pieśni religijnych, to na podstawie własnych doświadczeń mogę stwierdzić, że niezmiernie cisza gór i piękno galicyjskiej przyrody sprzyjają rozmowie ze Stwórcą i przemyśleniu swoje dotychczasowego życia.

Atrybutem każdego pielgrzyma podążającego do Santiago jest muszla przypinana najczęściej do plecaka bądź też noszona na szyi, a także kostur, do którego niektórzy przymocowują tykwę na wodę. Muszla oznaczona są także drogi św. Jakuba. Warto również przypomnieć, że złota muszla, symbol pielgrzymowania, umieszczona jest w herbie papieża Benedykta XVI.

Na drogach św. Jakuba (zwłaszcza w Hiszpanii) znajduje się bardzo wiele schronisk dla pielgrzymów, tzw. albergue. Są one najczęściej prowadzone przez lokalne społeczności, parafie, stowarzyszenia oraz władze samorządowe. Opłata za nocleg w takim schronisku jest niewielka, natomiast na terenie Galicji za nocleg składa się dobrowolną ofiarę (tzw. „donativo”). W ostatnim okresie, zwłaszcza na trasie francuskiej, powstało wiele schronisk prywatnych.

### Drogi św. Jakuba w Polsce

Warto podkreślić, że również w Polsce zostały odtworzone szlaki pielgrzymkowe wiodące do Santiago. Pierwsza, tzw. Dolnośląska Droga św. Jakuba o długości ok. 160 km, została otwarta w lipcu 2005 r. w Jakubowie koło Głogowa, w diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Droga rozpoczyna się w Głogowie i prowadzi przez wspomniany Jakubów, Grodowice, Polkowice, Chocianów, Bolesławiec, Lubań do granicy polsko-niemieckiej w Zgorzelcu-Görlitz, gdzie przez Most Staromiejski łączy się z niemiecką, tzw. Ekumeniczną Drogą Pątniczą („Ökumenischer Pilgerweg”), wiodącą przez Saksonię i Turynię. 20 czerwca br. zabytkowy kościół pw. św. Jakuba w Jakubowie otrzymał tytuł Diecezjalnego Sanktuarium Pielgrzymkowego św. Jakuba. Przedłużeniem „Dolnośląskiej Drogi św. Jakuba” jest odtworzony historyczny szlak pielgrzymkowy Gniezno-Poznań-Zgorzelec-Praga (długość 490 km). W Pradze włącza się on w europejską sieć szlaków pielgrzymkowych. W lipcu 2006 r. otwarto pierwszy odcinek tzw. *Camino Polaco* Drogi Polskiej. Wiedzie on z katedry św. Jakuba w Olsztynie do kościoła św. Jakuba w Toruniu. Przed rokiem otwarto również odcinek szlaku wzdłuż dawnej *Via Regia*, który prowadzi z Brzegu przez Oławę, Wrocław, Środę Śl., Legnicę, Legnickie Pole, Złotoryję, Lwówek i Lubań do Zgorzelca. Już trwają prace nad przedłużeniem Drogi św. Jakuba *Via Regia* na Opolszczyźnie, a także w Małopolsce od granicy polsko-ukraińskiej przez Jarosław, Przeworsk, Ropczyce, Tuchów, Brzesko, Kraków, Górę Św. Anny i Kamień Śląski. Obecnie rozpoczęto także przygotowanie projektu odtworzenia tzw. Małopolskiej Drogi św. Jakuba, której trasa będzie wiodła z Sandomierza przez Koprzywnicę i Więclawice do Krakowa. Tak więc, już wkrótce mieszkańcy Krakowa będą mieli również możliwość wyruszenia na pielgrzymi szlak do Santiago, zgodnie z wielowiekową tradycją od progu własnego domu. Wszystkim więc udającym się na pielgrzymkowy szlak, zarówno do naszych pięknych polskich sanktuariów, jak i odległego Santiago życzę *Buen Camino* – Dobrej Drogi!

*Franciszek Mróz*